

MARIUSZ MAZUR

„Cud” lubelski na łamach prasy

Na temat tzw. „cudu” lubelskiego z lipca 1949 r. oraz związanych z nim represji niewiele już można dodać¹. Kolejne informacje czy dane mogą co najwyżej uzupełnić, bo już raczej nie skorygować, ogólny obraz wydarzeń. Istnieje jednak pole badawcze, które do tej pory nie znalazło dostatecznego zainteresowania wśród historyków. Jest nim obraz rzeczywistości, jaki w związku z „cudem” powołany został do życia w ówczesnych mediach. Jest to obraz wiele mówiący, ujawnia bowiem percepcję zjawisk, schematy myślowe i wyobrażenia dysponentów propagandy czyli władzy. Poznając konstruowaną wówczas rzeczywistość medialną, przybliżamy się do kodu kulturowego, jakim posługiwali się i jaki chcieli narzucić społeczeństwu rządzący Polską.

Największe zainteresowanie „cudem” przejawiała lokalna prasa lubelska oraz „Trybuna Ludu”. Okres trwania kampanii był dość krótki, ale o dużym natężeniu ilościowym². Pierwszy artykuł ukazał się na łamach „Sztandaru Ludu” 13 lipca 1949 r., zaś ostatnie publikacje zamieszczono w dziennikach w przeddzień święta

¹ Na temat „cudu” patrz m.in. G. Sołtysiak, *Cud w Lublinie*, „Karta” 1992, nr 9; *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949 roku*, oprac. J. Ziółek i A. Przytuła, Lublin 1999 (tam bibliografia); A. Przytuła, *Cud lubelski 1959. Lzy – nadzieje – represje*, Lublin 1999; Z. Mańkowski, „Lubelski cud”, *lipiec 1949 – represje*, [w:] *Aparat ucisku na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956 wobec duchowieństwa katolickiego*, pod red. Z. Zielińskiego, Lublin 2000.

² W przypadku „Słowa Powszechnego” widać wolę przemilczenia wydarzeń, ale np. w „Sztandarze Ludu” z 17 lipca publikacje na temat „cudu” zajmowały ponad trzy strony włącznie z całą stroną pierwszą, przy czym wydrukowano pięć artykułów, które na łamach tej gazety były opubli-

22 lipca. Później, do końca miesiąca, pisano w formie ironicznej już tylko o „cudach” lokalnych³. Tygodniki zajmowały się problematyką „cudu” do końca lipca. Charakterystyczna dla omawianej akcji prasowej jest bardzo duża ilość przedruków z „Trybuny Ludu” i „Sztandaru Ludu” oraz oficjalnych doniesień PAP na łamach niemalże wszystkich innych dzienników⁴.

Organizatorem „cudu” obwołano: reakcyjny kler, reakcjonistów w sutanach, wichrzycieli i rozbijaczy jedności narodu, „rozpalaczy” wojny domowej⁵. Z nich stworzono podstawowy zarys figury wroga. Pisano, że sprawcą i organizatorem jest „pewna część reakcyjnego kleru działająca do spółki z różnymi ludźmi wrogimi państwu polskiemu i władzy ludowej”⁶. Obok całkowicie wieloznacznych wskazań typu: pewne koła, reakcyjniści klerykalni, prasa przywoływała przykłady jednostkowe. Wśród nich udało się umieścić, od dawna poddawanego nagonce, biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, któremu przypominano lojalność w stosunku do okupanta podczas ostatniej wojny⁷.

kowane już wcześniej. Cała akcja propagandowa związana z „cudem” nosiła kryptonim „C”. Na jej temat patrz: Sprawozdanie Wydziału Propagandy, Oświaty i Kultury za miesiąc lipiec [1949], Archiwum Państwowe w Lublinie, (dalej: APwL), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), 51/VIII/10, t. 1, k. 79–81. Na temat takich instrumentów propagandowych, jak np. rozmów agitacyjnych prowadzonych we wsiach województwa lubelskiego oraz zebrań miejskich w sprawie „cudu”, patrz: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/VII–211; 237/VII–212, k. 1–75.

³ Dość niejasny jest protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie z dnia 19 lipca. Tow. Sara Nomberg stwierdziła wówczas, że dotychczasowa kampania przeciwko „cudowi” słusznie prowadzona była w tonie poważnym, ale teraz należy przejść do ośmieszania „cudu” oraz „rozpracowania po tej linii wszystkich dalszych «cudów» w terenie”. Zdaniem wojewody lubelskiego Pawła Dąbka dalsza kampania prasowa i jej formy powinny zostać uzgodnione z KC. W świetle tych wypowiedzi dziwić może podsumowanie I sekretarza KW, Stanisława Łapota, który stwierdził, że zgodnie z zaleceniami (?) KC należy do 20 lipca ośmieszać akcję kleru, natomiast po 22 lipca w mediach musi się znaleźć jakiś poważny materiał. Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w dniu 19 lipca 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/VII–1225, k. 203–204.

⁴ W powstałej dla Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk ocenie prasy lubelskiej w związku z „cudem” w Katedrze otrzymała ona pozytywną opinię. „Sztandar Ludu”: „polemizując szeroko wykazał jasno i dobitnie szkodliwość tych zajęć i wrogi stosunek inspiratorów lubelskich zajęć do Polski Ludowej [...] Dziennik rezolucjami świata pracy całego kraju dowiódł niezbicie, iż działalność szkodliwej części kleru nie ma nic wspólnego z wiarą, a jedynie ma na celu zakłócenie porządku w kraju”. AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, I–114a (brak numeru karty).

⁵ *Masy pracujące potępiają organizatorów „cudu”*, „Trybuna Ludu” 21 lipca 1949 (wydanie E); *Zwyciężyć musi sprawiedliwe stanowisko naszego Rządu*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949.

⁶ *Ukróćmy mącenia wichrzycieli przez godne i świadome stanowisko mas ludowych*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949.

⁷ H. H a g a, *Gigantyczne oszustwo*, „Pokolenie” 1949, nr 30. Samokrytyka lokalnych władz partyjnych w Lublinie z końca sierpnia zawiera rozszerzenie kategorii wroga. Można tam przeczytać: „Poza tym nie robiliśmy nic, lub prawie nic, podczas gdy reakcyjny odłam kleru w naszym województwie wspólnie z KUL-em i jego aktywem, a popieranym przez kupca i bandytę, speku-

Zgodny z powyższym charakter deprecjacyjny miało też wskazanie, kim są ludzie, którzy dali się zwieść plotkom i ulegli psychozie. Nie określano ich innymi epitetami, jak: przybysze ze wsi, dewotki, ludzie pobożni, ale naiwni i ciemni, tłum, ludzie prości, naiwnej wiary⁸. Nigdzie nie pada pojęcie – pielgrzymi. Wskazywano na podział tłumy na „godnych” i „niegodnych”, z których ci pierwsi, „widzący” – to dewotki, księża, przekupki; „niegodni” – to robotnicy i chłopi, oni nie widzą „cudu”, ale za to budują domy, uczą w nowych szkołach, biorą udział we współzawodnictwie pracy. Tego nie chcą dostrzec „godni”⁹. Tego rodzaju formuła jest typową próbą stworzenia podziału na linii „my–oni”, gdzie kategoria wykluczająca zawiera etykiety wyłącznie negatywne, przeznaczone do konstruowania wrogiej grupy wyznaczonej na obiekt ataku. Im bardziej sfera ta jest ośmieszana, zohydżana i skompromitowana, tym większe prawdopodobieństwo na zdystansowanie się od niej odbiorcy komunikatu propagandowego.

Władze czekały od 3 lipca do końca pierwszej dekady tego miesiąca, zapewne z nadzieją, że sprawa sama wygaśnie. Dopiero pod koniec tego okresu zapadło postanowienie aktywnego wyzyskania wydarzeń do narastającej od kilku miesięcy walki z Kościołem katolickim¹⁰. Dnia 13 lipca ukazał się pierwszy artykuł w „Sztandarze Ludu”, stanowiący wzorzec interpretacyjny dla kolejnych publikacji. Głosił on, że 3 lipca „zaczęły krążyć i szybko się rozszerzać po Lublinie wersje, jakoby podczas nabożeństwa w miejscowej katedrze dostrzeżono łyżę na wizerunku Matki Boskiej”, co wywołało falę plotek o pojawiających się „cudownych uzdrowieniach”¹¹. Opisowi wydarzeń nadano dość specyficzną strukturę. Aprio-

lanta i bogacza wiejskiego, lichwiarza i dywersanta, kosmopolitę i szpiega, wykorzystał wszelkie środki do walki z postępem i Władzą Ludową w naszym kraju”. APwL, KW PZPR, 51/VI/626, k. 30.

⁸ *Nadużycie wiary*, „Sztandar Ludu” 13 lipca 1949; *Stanowisko lubelskiej inteligencji w sprawie rzekomego cudu w katedrze*, „Sztandar Ludu” 15 lipca 1949.

⁹ *Dlaczego „cud”?*, „Trybuna Wolności” 1949, nr 29.

¹⁰ J. Poksiński, *Przeciw Kościołowi*, „Karta” 1992, nr 9, s. 137–139. Por. Meldunek o „cudzie” dla Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR, patrz: „Meldunki z Terenu”, nr 126, Warszawa 5 lipca 1949, AAN, KC PZPR, 237/VII–118, k. 22. Zapewne nikt nie spodziewał się, że sprawa „cudu” przybierze takie rozmiary. Wiadomość o nim dotarła nawet do Stalina, który poruszył tę materię w rozmowie z Bierutem podczas pobytu tego ostatniego na Kremlu. Notatki Bolesława Bieruta, AAN, KC PZPR, XIA/113, k. 162. Raport o zajęciach w Lublinie wysłał również attache ambasady ZSRR w Polsce, I. Stiepanow, patrz: *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(B) 1944–1949*, oprac. G. A. Bordiugow, A. Kochański i inni, Warszawa 1995, s. 298–303. Opóźnienie w reakcji na „cud” ze strony lokalnych władz partyjnych doprowadziło do ich samokrytyki przesłanej następnie do KC, Uchwała Egzekutywy KW w sprawie „cudu” lubelskiego, APwL, KW PZPR, 51/VI/619, k. 39. To samo: 51/VI/626, k. 29–33.

¹¹ *Nadużycie wiary...* Z telefonogramu z KC do I sekretarza KW w Lublinie wynika, że pierwszą, nieuzgodnioną z Komitetem Centralnym, wersję artykułu przekazała do Lublina Agencja Robotnicza już 11 lipca. Została ona jednak wycofana i 12 lipca przysłano wersję zaaprobowaną już przez KC z nakazem opublikowania jej dnia 13 lipca w „Sztandarze Ludu”. Telefonogramy, APwL, KW PZPR, 51/VI/31, k. 225. W dalekopisie KW w Lublinie do KC z 13 lipca pisano, że

rycznie miał on udowadniać pewne prawdy, jednoznacznie zaprzeczać jakimkolwiek zjawiskom nadprzyrodzonym, ustalać obowiązujący schemat myślenia. Głównymi instrumentami negującymi zdarzenie uczyniono ironię oraz odpychającą atmosferę niechęci i protestu, wywołaną barbarzyństwem i obskurantyzmem całej sytuacji.

Prawdziwość „cudu” podważać miała osoba, od której wszystko się zaczęło, niedowidząca od dzieciństwa siostra Barbara, która jako pierwsza: „Modląc się w kościele zobaczyła czerwoną kropkę na obrazie, ale nie mogła dojrzeć ciemnych plam na policzkach Matki Boskiej, widocznych (!) przez każdego”¹² Podobne zadanie spełniały też określenia typu: jakoby, rzekomo, czy stawianie wyrazu „cud” w cudzysłowie. Pisano także o „domniemanym cudzie”, „fantastycznych pogłoskach”, zorganizowanych „plotkach”¹³. Podejmowano próby naukowego wyjaśnienia stanu rzeczy. Wierzący w cud mieli dać się porwać wytworzonej psychozie lub ulec halucynacjom, zjawiskom powidoku i autosugestii¹⁴. W prasie ukazały się również artykuły popularnonaukowe mające wytłumaczyć stan rzeczy w sposób fizyczny¹⁵. Media, przemilczając całkowicie religijną stronę wydarzeń, skupiły się na zniechęceniu do nich czytelnika za pomocą jednostronnego, jednoznacznie negatywnego opisu zajęć przed Katedrą. Jedną z rezolucji określała „cud” jako „niesmaczne widowisko”, niemające nic wspólnego z powagą wiary i kultu chrześcijańskiego¹⁶. Jak pisała prasa, w Lublinie działały się „[...] rzeczy ponure. W miejscowej katedrze i na placu przed katedrą rozgrywają się sceny, żywcem jak gdyby przeniesione w nasze czasy z najciemniejszych otchłani średniowiecza”. Wydarzenia lubelskie świadczyć miały o tym, że „reakcyjni przedstawiciele hierarchii kościelnej pragną zapewnić sobie wpływ na człowieka przy pomocy guseł i czarnej magii, drogą wywoływania masowych psychoz i masowej hysterii, słowem – zamierzają wskrzesić w Polsce średniowiecze, by tym łacniej żerować na ludzkiej głupocie i ciemnocie”¹⁷. „Sztandar Ludu” wyrokując w artykule kanonicznym, że cudu nie było, dodawał:

zainteresowanie dzisiejszym „Sztandarem Ludu” jest ogromne i mimo płynących ze strony kleru zakazów kupowania gazety, zwiększony o 9 tys. nakład rozszedł się już o godzinie 8.00 i należało dodatkowo dodrukować 2,5 tys. egzemplarzy, Dalekopisy KW do KC PZPR z 1949 r., APwL, KW PZPR, 51/VV/33, t. 20, k. 3. Por.: „Meldunki z Terenu”, nr 133, Warszawa 14 lipca 1949, AAN, KC PZPR, 237/VII-118, k. 67.

¹² *Kulisy odstaniają się*, „Sztandar Ludu” 17 lipca 1949.

¹³ *Skończyć z haniebnym widowiskiem – wołają robotnicy lubelscy*, „Trybuna Ludu” 16 lipca 1949; *Tragiczne konsekwencje zorganizowanej akcji podniecania fanatyzmu*, „Trybuna Ludu” 15 lipca 1949. Z zadaniem siania niewiary w nadprzyrodzoność „cudu” Komitet Miejski PZPR rozesłał po Lublinie 200 dodatkowych agitatorów, „Meldunki z Terenu”, nr 133, Warszawa 14 lipca 1949, AAN, KC PZPR, 237/VII-118, k. 68.

¹⁴ *Stanowisko lubelskiej inteligencji...*

¹⁵ J. T a b o r, *Medycyna wyświetała zagadkę „cudów”*, „Sztandar Ludu” 21 lipca 1949; *Zwycięży swobodna myśl ludzka wbrew hodowcom ciemnych przesądów*, „Sztandar Ludu” 21 lipca 1949.

¹⁶ *Masy pracujące potępiają...*

¹⁷ *Wydarzenia lubelskie*, „Trybuna Ludu” 15 lipca 1949.

Były natomiast inne gorszące i uwłaczające uczuciom religijnym następstwa. Przez kilka dni katedra i plac przed katedrą przedstawiał obraz zgiełku, nieładu, zamieszania, brudu. Koczujący pod gołym niebem przybysze ze wsi prowadzili zawzięte, fanatyczne kłótnie, a nawet bójkę na temat „był czy nie był cud”, „kto widział i kto nie widział”, histeryczne jęki i zawrodożenia dewotek, płacz dzieci, które pogubiły matki, często gęsto pijackie wrzaski tych, co dodawali sobie ducha alkoholem, wreszcie alarmy okradzionych, bo różni złodziejaskowie i oszuści nie omieszkali skorzysta z okazji. Oto obraz, który właśnie na ludziach wierzących, co psychozie nie ulegli, musiał wywrzeć jak najbardziej ponure wrażenie.

Podobne odczucia budzić miał również w czytelnikach, którzy dowiadywali się jednocześnie, że niezrażone „gorszącymi scenami” duchowieństwo, nie zapobiegło szalejącej psychozie i powstającemu wśród naiwnych transowi¹⁸. Specjalny wysłannik „Trybuny Ludu” do Lublina pisał o awanturach wybuchających wśród pielgrzymów i handlarek, które sprzeczały się, wyzywały, lamentowały i przeklinały. W pustej katedrze, „wśród kilkudziesięciu osób klika chlapiących kumoszek, kilkanaście pętających się z »załogi watykańskiej« i grupa zwabionych przez księży wyrostków do regulowania nieistniejącego już ruchu”. Ich zadaniem jest także aranżowanie uzdrowień, rozgłaszanie plotek, co korespondent opisywał:

Nie widać kaleki [który miał zacząć chodzić – przyp. M.M.]. Nie widać uzdrowionego, słyhać tylko krzyk wyrostka. – Tajemniczy szept biegnie do tyłu, na plac, na ulicę. Tam rośnie. Sprzed obrazu wynoszą zemdlą, rozhisteryzowaną dewotkę. Świątynia czyni wrażenie miejsca jakiegoś ponurego, urągającego wszelkim obyczajom religijnym widowiska [...] Kilka kroków obok, w katedralnym krużganku „odpoczywa” grupa „papieskiej milicji”. Młodzi chłopcy umawiają się z chichoczącymi dziewczętami na wieczorne spotkanie na tyłach Katedry. – Na pobliskim skwerku przed Katedrą kilkanaście osób śpi wśród nieprawdopodobnych gór śmieci i zaduchu. Walają się puste butelki od wódki. Obok kolczasty drut zagrażdza przejście do pachnącego kwiatami proboszczowskiego ogródka¹⁹.

Zwraca tu uwagę ogromna ilość użytych środków socjotechnicznych. Ważną rolę odgrywały wśród nich niedomówienia. Możemy się tylko domyślać, w jakim celu młodzi chłopcy umawiają się z „chichoczącymi dziewczętami” na wieczór, skąd wzięły się butelki „od wódki” (choć autor nie napisał o butelkach „po wódce”). Wymowną grę kontrastów tworzyć ma również „pachnący ogródek” proboszcza odgradzony kolczastym drutem od śmieci i śpiących wśród nich pielgrzymów. Taki obraz uzupełniały doniesienia o lesie sklepików z dewocjonaliami i jarmarcznych bufetów na placu katedralnym²⁰.

Większość publikacji starała się wskazywać właśnie na motyw finansowy, jako na jeden z celów wykreowania „cudu”. „Sztandar Ludu” pisał:

¹⁸ *Nadużycie wiary...*

¹⁹ A. B., *Kończy się ponura impreza*, „Trybuna Ludu” 17 lipca 1949.

²⁰ S. Kuzanowska, *Nieudana próba wykorzystania naiwnych ludzi*, „Trybuna Ludu” 18 lipca 1949.

Ciężko zarobione pieniądze szerokim strumieniem płynęły z kieszeni pielgrzymów do kieszeni kleru. – Pieniądże ściągane od tysięcy wiernych wynoszono workami.

Milionowe sumy trafiały do prywatnego mieszkania biskupa, „podobno aż grabiami musiano grabić forszę”²¹. Co ciekawe, doniesienia o przenoszeniu pieniędzy do mieszkania biskupa są prawdziwe. Tam bowiem liczono je i segregowano. Jednak forma podania informacji sugerować miała zawłaszczanie pieniędzy wiernych do prywatnych celów. Jeden z korespondentów pisał:

Dwa metry przed obrazem stoi na podwyższeniu zażywny jegomość w białej komży, lewą ręką wskazuje przejście, a prawą wyciąga w tłum natarczywie, zbierając z umiętnością kolorowe banknoty²².

„Trybuna Wolności” publikację na temat wielowiekowej tradycji organizowania przez Kościół cudów w celach zarobkowych wzbogaciła rysunkiem grubego księdza zagarniającego pieniądze wiernych²³.

Najbardziej obrazowo przedstawiał tę kwestię tygodnik „Pokolenie”:

Rozpętała się orgia oszustw, rzucili się na naiwnych spekulanci, sklepikarze, złodzieje i inne wszelakiego rodzaju mety społeczne, wydzierając od przybyszów często ostatnie, krwawo zapracowane pieniądze,

by zakończyć słowami:

A pielgrzymki dalej szły, a worki pieniędzy dalej wynoszono, a złodzieje i handlarze obrazkami dalej hulali²⁴.

To był pierwszy obraz, jaki kojarzyć się miał czytelnikom z „cudem” lubelskim. Jakkolwiek był to wizerunek wymowny i wielce naganny, nie pozwalał na taki typ ataku, jaki władzy był potrzebny, do jakiego się przygotowywała. Należało udowodnić, że „cud” nie był tylko spontanicznym odzwierciedleniem ciemnoty wiernych czy histerią impulsywnych dewotek. Musiał on zostać ogłoszony zaplanowaną z całą premedytacją, dobrze obmyślaną i sterowaną akcją określonych inspiratorów.

Jeden z podstawowych dowodów potwierdzających zorganizowanie akcji wskazywał na szybkość rozprzestrzeniania się wiadomości o wydarzeniach.

Wieść o „cudzie”, podsycana ze wszystkich stron w różnych punktach Lublina, przekroczyła granice miasta, zanesiona już tegoż dnia do okolicznych wsi. Plotka, jak wiadomo, ma długie nogi, tym razem jednak uruchomiono cały aparat, aby jak najszybciej i jak najszerszej ją rozkolportować [...]²⁵

²¹ *Kulisy odsłaniają się...*; J. Stanisławski, „Cud” w Lublinie, „Zielony Sztandar” 1949, nr 31.

²² A. B., *op. cit.*

²³ T., *Stał się cud pewnego razu...*, „Trybuna Wolności” 1949, nr 29.

²⁴ H. H a g a, *op. cit.*

²⁵ *Nadużycie wiary...*

Więść rozniosła się po Polsce jeszcze tego samego dnia. Jedno z pism ironizowało, że były takie miejsca, gdzie wiedziano o nim, zanim „cud” się jeszcze zdarzył²⁶. O jego intencjonalności świadczyć miały także zorganizowane i zainicjowane przez duchowieństwo pielgrzymki, powołanie „gwardii papieskiej” dla utrzymania porządku czy bierna akceptacja „gorszących scen”.

Potwierdzenia planowości akcji upatrywano w opieszałości duchowieństwa w ogłoszeniu wiernym oficjalnego stanowiska Kościoła. Już pierwsza publikacja donosiła, że biskup lubelski Piotr Kałwa dopiero po tygodniu „zechtiał stwierdzić”, że cudu nie było, jednak jego listowi do wiernych zarzucono wykretność i jezuickość, gdyż „autor zostawia sobie furtkę do dalszego dyskutowania zaranżowanej imprezy [...]”²⁷. Późniejsze doniesienia stawiały sprawę jeszcze ostrzej. Śledztwo ustalić miało, że mimo negatywnych wyników, jakie przyniosły badania komisji, władze kościelne nie tylko nie ujawniły tego faktu, ale nawet „wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych wiernych”²⁸.

Jak tłumaczyła prasa, władze państwowe były zmuszone przyglądać się zajęciom biernie, gdyż Polska Ludowa gwarantuje oddzielenie Kościoła od państwa, wolność wierzeń, religii, a państwo uznaje prawa religii i całą materię kultu za sprawę prywatną obywateli. Dopiero tragedia, jaka miała miejsce pod Katedrą 13 lipca, śmierć dwudziestojednoletniej dziewczyny oraz obrażenia odniesione przez 19 innych osób, nadały wydarzeniu zupełnie nowy wymiar. „Trybuna Ludu” przekonywała:

Stało się to, co stać się musiało w tłumie żyjącym od kilku dni w nieustannym napięciu, tłumie podniecanym fantastycznymi plotkami i utrzymywanym w stanie nerwowego podniecenia przez organizatorów i eksplloatatorów „cudu”. – Uznając całkowitą swobodę religii i praktyk religijnych, władze państwowe przez jedenaście dni nie mieszały się do tego, co działo się w katedrze i przed katedrą lubelską. Oczekiwały, że hierarchia kościelna spełni swój obowiązek i zlikwiduje koszmarnie widowisko. Tego elementarnego obowiązku władze duchowne nie spełniły [...] Z chwilą, gdy takie praktyki naruszają granice ładu i bezpieczeństwa, gdy ofiarą ich pada życie i zdrowie ludzkie – muszą wkroczyć władze państwowe²⁹.

Dzięki tym okolicznościom prokuratura mogła wszcząć dochodzenie w celu ustalenia winnych śmierci Haliny Rabczuk i uszkodzeń ciała dalszych 19 osób, „jak również w celu ustalenia organizatorów gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny [...]”³⁰. Dodatkowo, dla podgrzania sytuacji, „Życie

²⁶ H. H a g a, *op. cit.* Podobne informacje znajdują się w sprawozdaniu attache ambasady ZSRR w Polsce, *Polska – ZSRR...*, s. 303.

²⁷ *Nadużycie wiary...*

²⁸ *Pierwsze wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk*, „Trybuna Ludu” 17 lipca 1949.

²⁹ *Wydarzenia lubelskie...*

³⁰ *Tragiczne konsekwencje zorganizowanej...* . Artykuł zawierał nazwiska i wiek poszkodowanych.

Warszawy” straszło możliwością kolejnych ofiar wśród osób znajdujących się jeszcze w szpitalach³¹. „Cud” zyskiwał kontekst kryminalny.

Jednak w tak zideologizowanym państwie, jak Polska Ludowa, to nie kwestie moralne czy kryminalne stanowiły dominantę przekazu propagandowego. Znaczenie prymarne posiadała możliwość rozszerzenia koncepcji „cudu” na poważniejszą płaszczyznę, powiązaną z zagrożeniem polskiego interesu narodowego. Etykiety typu: lubelska prowokacja, szalbiercza afera, dywersja³², narzucając polityczny aspekt wydarzeń, otwierały możliwość konkretnego ich skanalizowania i odpowiedniego wyzyskania. Dlatego można było napisać:

Zajścia lubelskie rzucają cień na dobre imię Polski, stanowią próbę jaskrawego nadużycia wiary dla celów niemających nic wspólnego z religią, obcych i wrogich narodowi polskiemu i Polsce Ludowej³³.

Informacje o ujęciu przez władze bezpieczeństwa studentki KUL, rozklejającej ulotki wzywające, podobno, do walki przeciwko Polsce Ludowej, wpisywały się w ten obraz³⁴. „Cud” lubelski stawał się w ten sposób elementem szerszej walki politycznej, zyskiwał nową jakość. Uchwalona na wiecu rezolucja wyjaśniała:

Zajścia lubelskie są wynikiem tej samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawno napad rabunkowy dokonany w Krakowie przez bandę księdza Gurgacza³⁵.

„Cud” zyskiwał otoczkę spiskową. Jedną z wypowiedzi tłumaczyła:

Po rozbiciu reakcji w naszym kraju, po zdemaskowaniu agenta imperializmu Mikołajczyka, sługusa obalonych kapitalistów i obszarników, miejsce jego zajmuje reakcyjna część kleru³⁶.

Cały blok publikacji wskazywał na cele, jakie przyświecać miały rzekomym organizatorom „cudu”. Tutaj spektrum oskarżeń było niezwykle szerokie. Tylko z rzadka widziano w „cudzie” wyłącznie grę obliczoną na „poruszenie prymitywnie myślących i czujących ludzi”, podniecanie archaicznych uczuć religijnych³⁷, cofnięcie Polski do mroków średniowiecza, próbę sfanatyzowania i podburzania wiernych, by wykorzystać ich w walce Kościoła z państwem. Znacznie

³¹ *Prowokacyjna impreza*, „Sztandar Ludu” 17 lipca 1949.

³² *Dywersja zdemaskowana*, „Trybuna Ludu” 17 lipca 1949; *Cała Polska potępia sprawców karygodnych zająć w Lublinie*, „Trybuna Ludu” 18 lipca 1949.

³³ *Rezolucja przyjęta na wiecu robotników, chłopów i pracującej inteligencji*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949.

³⁴ *O inspiratorach lubelskiego „cudu”*, „Trybuna Ludu” 18 lipca 1949.

³⁵ *Dziesiątki tysięcy chłopów Lubelszczyzny potępia działalność reakcyjnej części kleru*, „Sztandar Ludu” 17 lipca 1949.

³⁶ *Zwyciężyć musi sprawiedliwe stanowisko...*

³⁷ *Stanowisko lubelskiej inteligencji...*

częściej dostrzegano w tym ogniwo dużo szerszego planu walki reakcji z socjalizmem. W myśl tej formuły „cud” pojawił się by zahamować życie kraju, oderwać ludzi od pracy, odciągnąć ich od żniw. Spowodować to miało osłabienie potencjału gospodarczego, oderwanie ludzi od odbudowy Polski szczęśliwszej i bardziej sprawiedliwej³⁸. Wywołanie zamętu i chaosu miało podburzyć masy przeciwko władzy ludowej, „rozbić jedność narodu, osłabić kraj wewnątrz, zakłócić jego mozolną pracę nad odbudową swego kraju i swoich ognisk rodzinnych”³⁹. „Sztandar Ludu” pisał:

Chciano ten oszukańczy, domniemany „cud” przeciwstawić wielkiemu dziełu odbudowy kraju dokonującej się na naszych oczach, szybkiemu i stałemu rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu Polski, wzrostowi dobrobytu mas ludowych, osiągniętemu przez rząd robotników i chłopów. – Zrobiono to dlatego, by podważyć wysiłek narodu i zakłócić krzepnącą jedność olbrzymiej większości narodu polskiego przy pracy nad dźwignięciem naszej ojczyzny⁴⁰.

Ta gospodarcza interpretacja zajęła zresztą dominującą pozycję. „Cud” stał się instrumentem odwracającym uwagę społeczeństwa od zwycięstw na polu gospodarczego rozwoju:

Chcieli omroczyć naszą radość ze zbliżającego się Święta Odrodzenia, zakryć przed naszymi oczyma Trasę W-Z, Most Śląsko-Dąbrowski [...]⁴¹.

„Cud” odciągnąć miał również uwagę społeczeństwa od odbywającego się właśnie procesu Adama Doboszyńskiego i ujawnionych w nim faktów⁴².

Cały wachlarz celów przedstawiła także „Trybuna Ludu”, według której malejące siły reakcji i walący się stary świat „polityków w sutannach” zmusił ich do próby mobilizacji polskiego ciemnogrodu, kołtuństwa oraz uczciwych, ale otumanionych ludzi wierzących i skierowania ich przeciw demokracji ludowej. Reakcyjny kler pragnął po raz kolejny wykorzystać metafizykę do celów politycznych, by na polecenie Watykanu zbudować ogniwo „atlantyckiego bastionu kapitalizmu”. Liczących na ciemnotę mas spotkał jednak zawód, zapomnieli bowiem, że polscy chłopci i robotnicy stali się w tym ustroju ludźmi światłymi i rozumnymi⁴³. Według innej relacji, reakcjonistów ogarniał strach z powodu coraz większej ilości szkół, teatrów i chleba w Polsce. Rosnące obszary oświaty i dobrobytu odsuwały możliwość odnowienia ich rządów⁴⁴. Coraz mniejsze szanse

³⁸ W.W., *Pracą odpowiadamy na pogróżki Watykanu*, „Pokolenie” 1949, nr 35.

³⁹ *Prowokacyjna impreza...*

⁴⁰ *Rezolucja przyjęta na wiecu...*

⁴¹ *Prowokacje nie powstrzymają pracy nad odbudową kraju*, „Trybuna Ludu” 20 lipca 1949.

⁴² *Dywersonja zdemaskowana...*

⁴³ *Dlaczego „cud”?*...

⁴⁴ J. Stanisławski, *op. cit.*

powodzenia miały zatem zniszczenie władzy ludowej i powrót faszyzmu, przedstawiane w mediach jako cele ostateczne organizatorów „cudu”⁴⁵.

Inny obraz, funkcjonujący obok już przedstawionych, miał wzbudzać przeświadczenie, że Lublin już 15 lipca wrócił do normalnego życia i pracy, co martwiło sprzedawczyńe dewocjonaliów, inkasujące przez ostatnie dni „pokaźne kwoty za sprzedane medaliki. Opłaciło się. Księdzu proboszczowi również”. Zawarta w „Trybunie Ludu” publikacja tak konkludowała: „Prowokacyjna machinacja obliczona na naiwności i ciemnotę kończy swój żywot”⁴⁶.

Odpowiedzią na wydarzenia była szeroko zorganizowana akcja wiecowa, przeprowadzona początkowo tylko na Lubelszczyźnie, a następnie na terenie całego kraju. Już w dniach 14 i 15 lipca w gromadach, gminach i powiatach woj. lubelskiego odbyło się 2500 zebrań i wieców, na których

[...] dziesiątki tysięcy ludności wiejskiej zdecydowanie potępiły szkodliwą działalność reakcyjnej części kleru lubelskiego, a szczególnie jego stanowisko w sprawie rzekomego „cudu”. – W wielu wsiach chłopci ostro napiętnowali tych księży, którzy nawoływali do pielgrzymek, a nawet organizowali zbiorowe wyjazdy do Lublina⁴⁷.

Publikacje podkreślały oburzenie zgromadzonych, szczególnie liczny udział chłopów, młodzieży, kobiet, osób bezpartyjnych i wierzących. Ważna rola, jaką propaganda wyznaczyła chłopom, była w mniejszym stopniu rezultatem ich dominującej pozycji na rolniczej Lubelszczyźnie, w większym zaś wynikała z ich masowego udziału w pielgrzymkach do Katedry lubelskiej. Warto zwrócić uwagę na dość zaskakującą różnicę. Wśród pielgrzymujących do Katedry nie ma „chłopów”, ale są „przybysze ze wsi”, „mieszkańcy okolicznych wiosek”. Pojęcie „chłopi”, jako już w dużej mierze ideologiczne, klasowe, zarezerwowane zostało dla postępowych mieszkańców wsi, którzy brali udział w wiecach, występowali przeciw „cudowi”, popierali rząd. Ta, wydawałoby się, jedynie semantyczna różnica prowadziła do podziału na chłopów krytycznie nastawionych do „cudu” i „ciemnotę ze wsi” ulegającą średniowiecznym zabobonom. Jest to kolejny przykład arbitralnego podziału na dobrych i złych z hierarchizacją i niepodważalnością ocen.

W wielu miejscowościach województwa uchwalono, zazwyczaj jednogłośnie, ten sam tekst rezolucji przesłanej z Komitetu Centralnego PZPR⁴⁸. Prasa

⁴⁵ *Świat pracy Warszawy piętnuje reakcyjnych mącicieli w sutannach*, „Trybuna Ludu” 18 lipca 1949.

⁴⁶ A. B., *op. cit.* Nie była to prawda. Do największych zająć doszło dopiero dwa dni później, zaś pielgrzymki trwały jeszcze w sierpniu, *Represje wobec uczestników...*, s. 201.

⁴⁷ *Cała Polska potępia sprawców...*

⁴⁸ Projekt rezolucji w sprawie „cudu” lubelskiego powstał najprawdopodobniej na szczeblu centralnym. Miał on wolne pole na wstawienie daty i miejsca zgromadzenia oraz w nawiasie (robotnicy, pracownicy, chłopci) [zapewne – niepotrzebne skreślić] i obowiązywał wszędzie: AAN, KC PZPR, 237/VIII-92, k. 5. Pierwotną i poprawioną, ostateczną wersję rezolucji przesłano z po-

donosiła o kolejnych miejscach masówek i podawała rosnące liczby zebranych. Dość szybko okazało się, że całe społeczeństwo potępiało „machinacje reakcyjnego kleru”. Gdy nieodpowiedzialne elementy czy też wyperfumowane paniusie plotkowały, utrzymując, że nie można wyjechać z Lublina, że Katedra została zamknięta, że ograniczane są praktyki religijne, robotnicy zajmowali się pracą, a chłopcy wyrażali swoje poglądy na wiecach⁴⁹. Przeciwno inspiratorom i organizatorom „cudu” stanąć miały właśnie przodujące warstwy narodu. „Trybuna Wolności” pisała: „W całym kraju świat pracy żąda ukarania oszukańczych organizatorów »cudu«, nieporządków i winowajców śmierci i okaleczenia niewinnych ofiar”⁵⁰. Podczas gdy do pielgrzymów odnoszono się jak do bezładnej masy, nazywanej w prasie często tłumem, autorami rezolucji i wystąpień były konkretne, wymieniane z nazwiska osoby lub załogi określonych zakładów. Robotnik Bednarczyk z jednej z fabryk w Warszawie wzywał:

Wielu wśród nas jest niewierzących. Nie możemy jednak być obojętni wobec zbrodni, jaką się ostatnio dokonała. Za śmierć młodej dziewczyny, za okaleczenie wielu osób, za nadużywanie religii, za sianie zamętu w społeczeństwie, żądamy pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. My budowniczy naszej socjalistycznej ojczyzny zwracamy się do naszych władz, by na przyszłość położyły kres podobnym prowokacjom, które odrywają nasze społeczeństwo od twórczej pracy.

Ta sama publikacja zawierała oświadczenie w formie donosu:

[...] zamiast współpracować z robotnikami w budowaniu lepszej przyszłości, w umacnianiu pokoju – mówi pracownik Janiszewski – reakcyjny kler stał się świadomym narzędziem w ręku wyzyskiwaczy i podżegaczy wojennych. Za pomocą rozmaitych „cudów” kler chce ujarzmić robotników, wstrzymać ich w marszu do lepszej przyszłości.

Dalej protestowano przeciwko

[...] kreciej robocie, przeciw cofaniu świata o tysiąc lat wstecz (!) To jest haniebna robota i my mamy prawo domagać się od naszego rządu, by ukarał winnych, żeby się takie wypadki więcej nie powtarzały! Mściwołów i szkodników izolować od społeczeństwa!

Wzywano do poszanowania przez kler pracy robotników⁵¹. Często odwoływano się do argumentu, występującego dość powszechnie szczególnie w rezoluc-

lucji Romana Zambrowskiego do KW w Lublinie, a następnie uchwalano na wiecach i masówkach, APwL, KW PZPR, 51/VI/31, k. 210–211. Propaganda informowała o jednogłośnie przyjętym przyjęciu rezolucji, ale w dalekopisach z KW w Lublinie do KC PZPR pisano o wypadkach obojętności, a nawet wrogości. Np. w spółdzielni „Przełom” podczas masówki obecnych było 70 kobiet, które po wiecu odśpiewały *My chcemy Boga*; w Dyrekcji PKP na 600 obecnych „za” rezolucją było 60 głosów, „przeciw” 16, reszta nie głosowała, w przedsiębiorstwie Poczta – na 200 osób obecnych „za” 25, „przeciw” 13, wstrzymało się 56, reszta nie głosowała. APwL, KW PZPR, 51/VIII/33, t. 20, k. 5, 8.

⁴⁹ A.B., *op. cit.*

⁵⁰ *Dlaczego „cud”?*...

⁵¹ *Świat pracy Warszawy piętnuje*...

jach i wypowiedziach chłopskich, jakim był zarzut braku cudu podczas wojny, wtedy gdy ginęły tysiące niewinnych osób, gdy palono i rujnowano wioski, miasta i całe połacie kraju.

Najbardziej oburzoną grupą społeczną mieli być wierzący, których uczucia zostały urażone najmocniej. Podkreślano swobodę wyznawania religii w Polsce Ludowej, nauczania dzieci, praktyk religijnych. Uznaniem władzy cieszyli się księża patrioci. Fakt, że w Polsce ludzie wierzący korzystają z uprawnień niedostępnych nawet w krajach zachodniej Europy, miał być wiedzą powszechną. Katolicy protestowali przeciwko obracaniu Lublina w ciemnogród, przeciwko rozbudzaniu fanatyzmu religijnego, nadużywaniu uczuć religijnych dla celów nie wspólnego z religią niemających⁵². Potępiano sztych z wiary katolickiej. Jeden z chłopów spod Krasnogostawu zalił się:

Proboszcz naszej gromady oszukał nas mówiąc o cudzie i cudownych uzdrowieniach. Oderwał nas od żniw, straciliśmy dwa dni pracy, a w Lublinie nikt z nas cudu nie widział. Dobrze byłoby [...] gdyby nareszcie proboszcz, który ogłupiał nas przed wojną, przestał wtrącać się do polityki⁵³.

17 lipca na Placu Litewskim odbył się wiec z udziałem, podobno, 25 tys. mieszkańców Lubelszczyzny, delegacji, które przybyły z całego województwa, by zaprotestować przeciwko „poczynaniom rozpolitykowanej części kleru”⁵⁴. Wśród zgromadzonych znajdowała się rodzina Haliny Rabczuk, która pragnęła wziąć udział w demonstracji i podziękować władzom za wszczęcie śledztwa. Zebrani domagali się jak najszybszego i jak najsurowszego ukarania winnych. Wśród okrzyków: „Precz z reakcyjnym klerem”, „Precz z wrogami ludu”, „Precz z podżegaczami wojennymi” skandowano nazwiska Bieruta, wznoszono okrzyki na cześć Stalina, oklaskiwano informacje o politycznym i gospodarczym rozwoju Polski Ludowej, o wzmacniającej się jedności narodu. Wspomnienie orędzia pa-

⁵² *Dywersonja zdemaskowana...*

⁵³ *Cała Polska potępia sprawców...*

⁵⁴ Władze wojewódzkie PZPR w Lublinie, wyrażając zadowolenie z wiecu, przyznały, że początkowo rozważana była koncepcja wiecu skupiającego 50 tys. ludzi, ale skorygowano ją do 20 tys., Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w dniu 19 lipca 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/VII-1225, k. 200. Jak raportowano, łącznie na wiecu było 20–22 tys. ludzi, z czego 6–7 tys. z samego Lublina. „Nastrój poważny. Okrzyki organizowane przez dużą grupę aktywistów lubelskiego, podtrzymywane były przez znaczny procent obecnych. Rezolucję oklaskiwało 3/4 zebranych. Przemówień słuchano uważnie. Przemówienia były krótkie, uprzednio przygotowane przez KW wspólnie z nami [Wydziałem Organizacyjnym KC]”, AAN, KC PZPR, 237/VII-211, k. 88. Na temat wiecu oraz wydarzeń związanych z „cudem” por.: „Meldunki z Terenu”, nr 136, Warszawa 18 lipca 1949, AAN, KC PZPR, 237/VII-118, k. 85; Raport sytuacyjny KG MO za lipiec 1949, AAN, KC PZPR, 237/VII-2679, k. 110–111. Sprawozdanie KW PZPR w Lublinie za okres dwóch (!) miesięcy to jest z m-c czerwiec i lipiec 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/VII-1261, k. 47–54; Protokół z Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie odbytego w dniu 29 sierpnia 1949 r. w sali konferencyjnej K.W., APwL, KW PZPR, 51/III/1, k. 46–56.

pieża do Niemców wywołało okrzyki – „hańba”; przemówienie, witanego entuzjastycznie, wiceministra administracji publicznej, Jana Izydorczyka, przerywano oklaskami; podczas wystąpienia działaczki chłopskiej, Rudnickiej, wznoszono oklaski na cześć kobiet polskich. Dla podkreślenia uroczystej atmosfery zebrani odśpiewali hymn i rotę⁵⁵.

Wśród wiecujących nie mogło zabraknąć także inteligencji. 14 lipca w Teatrze Miejskim odbył się wiec poparcia ze strony inteligencji katolickiej, na którym potępiono sprawców i inspiratorów zająć⁵⁶. Gazety publikowały list otwarty oraz rezolucję przedstawicieli nauki, kultury, sztuki – podobno – całej inteligencji pracującej Lubelszczyzny⁵⁷.

Ze strony inteligencji padały rady, co należy zrobić, by przeciwstawić religijnej gorączce postawę obywateli świadomych dobra państwa, by dać odprawę imperialistom, pokazać, że wszyscy solidaryzują się z rządem w pracy nad odbudową moralną i materialną kraju. Należało walczyć z analfabetyzmem, brakiem oświaty, biernością, dawnymi przyzwyczajeniami⁵⁸.

Od hierarchii kościelnej domagano się zaprzestania „wichrzycielskiej roboty przeciwko państwu ludowemu” oraz uregulowania stosunków z państwem na podstawie oświadczenia Rządu z 14 marca 1949 r. Adresatem postulatów był także polski rząd, choć, co charakterystyczne nie partia, której starano się nie wciągać w konflikt. Prasa donosiła, że „w trosce o ład i porządek” uczestnicy wieców wywierali nacisk na władze, by te położyły kres „hańbiącemu Polsce widowisku w Lublinie” oraz by w przyszłości nie dopuszczały do „nadużywania uczuć religijnych ludności dla celów obcych religii i wrogich Polsce Ludowej”⁵⁹. We wszystkich apelach przewijało się żądanie napiętnowania i surowego ukarania winnych, choć niektóre gazety mówiły, że nie unikną oni kary samego ludu⁶⁰.

Zapewniano o pomocy rządowi w budowie lepszej przyszłości. Stefania Rudnicka, działaczka społeczna, pytała: „Kto ma prawo oszukiwać dziesiątki tysięcy

⁵⁵ *Lublin nie będzie ciemnogrodem*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949; (K.), *Spółceństwo Lubelszczyzny domaga się ukarania sprawców zająć przed katedrą*, „Trybuna Ludu” 19 lipca 1949.

⁵⁶ *Lubelskie widowisko miało na celu zatrzymać prace nad odbudową kraju*, „Trybuna Ludu” 17 lipca 1949.

⁵⁷ *Świat nauki potępia machinacje z „cudem”*, „Trybuna Ludu” 17 lipca 1949; *List otwarty do Kurii Biskupiej i społeczeństwa*, „Sztandar Ludu” 16 lipca 1949. Podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie Stanisław Lapot przyznał się do problemów przy zbieraniu podpisów pod listem otwartym wśród inteligencji, szczególnie na UMCS, zaś sama rezolucja przyjęta na UMCS „była b. słaba”. Podobnej oceny doczekała się rezolucja przyjęta w Teatrze Miejskim, choć samo zebranie zostało ocenione pozytywnie, szczególnie na tle innych zebrań w zakładach pracy. Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie w dniu 19 lipca 1949 r., AAN, KC PZPR, 237/VII–1225, k. 200. Por. APwL, KW PZPR, 51/IV/4, k. 36–44. Podczas uchwalania rezolucji na UMCS z 19 obecnych profesorów podpis złożyło 12, APwL, KW PZPR, 51/VII/33, t. 20, k. 6.

⁵⁸ *Nie chcemy powrotu do średniowiecza*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949.

⁵⁹ *Cała Polska potępia sprawców...*

⁶⁰ *Zwyciężyć musi sprawiedliwe stanowisko...*

kobiet tak ciężko nieraz pracujących na wyżywienie swych dzieci i wyłudzać od nich ciężko zarobiony grosz? [...] Nie chcemy być więcej narzędziem w ciemnych rozgrywkach rozpolitykowanego kleru”⁶¹. Średniorolna Stanisława Michna mówiła: „My nie jesteśmy dziś tak ciemni, aby nie wiedzieć komu i po co potrzebne było utrzymywanie ludzi przez kilka dni w błędzie”. Inni chcieli pracować, aby zapewnić dobrobyt sobie i dzieciom, zaś od księży oczekiwali pomocy, a nie szkodenia. Zdaniem mediów chłopci dokładnie wiedzieli, komu zawdzięczają kredyty, elektryczność, drogi, dlatego protestowali przeciwko szkodliwej akcji reakcyjnej części kleru i jednoznacznie opowiadali się po stronie gwarantującego spokój rządu. Jedna z rezolucji głosiła:

W przeddzień święta narodowego 22 lipca stwierdzamy uroczystie, że żadne prowokacje wstecznictwa nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze do budownictwa Polski światłej, potężnej i szczęśliwej – Matki wszystkich Polaków⁶².

Protestujemy przeciwko tym próbom i oświadczamy, że wzmogą one tylko naszą czujność klasową, wzmogą wysiłki w celu upowszechnienia wiedzy i walkę o postępowanie [...]”⁶³.

Nie odnosząc się do kwestii religijnych, czasami media sięgały jednak po religijnej proveniencji argumenty. Jeden z mówców wiecowych stwierdzał: to nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką:

Gdyby Chrystus mógł się ukazać, biczem by po raz drugi przepędził tych wszystkich oszustów i kramarzy żerujących na naiwności i głupocie ludzkiej⁶⁴.

Przyznać należy, że dość nieoczekiwanie media stały w obronie uczuć religijnych. Część z pielgrzymów była rozczarowana, nie ujrawszy żadnego cudu. Pisano, że takim praktykom i ekscesom:

[...] musi się przeciwstawić opinia publiczna całego społeczeństwa. Przede wszystkim zaś opinia katolicka: ten odłam wierzących katolików, którzy sprawy wiary traktują uczciwie i którego uczucia religijne zostały brutalnie sponiewierane i wystawione na pośmiewisko przez organizatorów lubelskiego „cudu”⁶⁵.

Takie postępowanie miało gorszyć prawdziwych katolików. Lubelska Kuria miała nadużywać zaufania wiernych, wiary, profanować uczucia religijne, wystawiła zamiejskowych przybyszów „na łup spekulantów i złodziei”⁶⁶. Widoczny jest tu także paternalizm.

⁶¹ *Kobiety pracujące w mieście i na wsi wiedzą, co im dała Polska Ludowa*, „Sztandar Ludu” 18 lipca 1949.

⁶² *Dziesiątki tysięcy chłopów Lubelszczyzny...* .

⁶³ *Prowokacje nie powstrzymają pracy...* .

⁶⁴ *Stanowisko lubelskiej inteligencji...* .

⁶⁵ *Wydarzenia lubelskie...* .

⁶⁶ *Skończyć z haniebnym widowiskiem...* .

Nadużywając uczuć religijnych ludzi naiwnych i ciemnych narażono ich na uciążliwą wędrówkę i objanie się po mieście, na straty materialne wskutek kradzieży i oszustw, oderwano ich od pilnej pracy na wsi przy żniwach⁶⁷.

Na kler miała spadać odpowiedzialność, m.in.: za mękę i poniewierkę kilkutyśięcznego tłumu, wyrwanego z ogniska domowego i biwakującego w okropnych warunkach pod murami lubelskiej Katedry⁶⁸. Władze kościelne zostały ogłoszone jedynym winowajcom zaistniałej sytuacji i obarczone odpowiedzialnością za spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach. Do katalogu win włączono także dezorganizację komunikacji kolejowej i autobusowej oraz „na mieście”, podbijanie cen przez spekulantów, wzrost przestępczości⁶⁹.

Prasa opisywała inne „cuda”, których organizatorami mieli być księża, organiści, kościelni, sklepikarze. Tytuły takich doniesień miały mówić same za siebie: *Członkinie kółka różańcowego organizują serię nowych „cudów” w pow. bialskim, Nowy „cud” w Jastkowie, Chłopi z Chotyłowa mają dość „cudownego” odnawiania się obrazów*⁷⁰. „Sztandar Ludu” pisał:

W szeregu kościołów po nocach odnawia się stare obrazy, otumania się masy wierzących katolików, naigrywa się z wiary, z religii. Tego już nie można nazwać oszustwem. To jest coś więcej: zbrodnia⁷¹.

W tym wypadku ponownie odwróceniu uległy role, to propaganda partyjna broniła religii przed profanującym ją Kościołem.

Dla kontrastu pokazywano prawdziwe cuda: nowe osiedla, rekordy współzawodnictwa czy szczególnie często wspomnianą, z powodu bliskiego uruchomienia – trasę W-Z. Zapewne nieprzypadkowo jeden ze śródtytułów publikowanego w prasie *Orędzia do Narodu Polskiego* prezydenta Bolesława Bieruta głosił: *Dokonałiśmy cudu odbudowy*⁷².

Schemat byłby niepełny, gdyby nie uzupełniono go komplementarnym wrogiem zagranicznym, który albo był pośrednim inspiratorem, albo przynajmniej kibicem destrukcyjnych działań. W tej optyce „cud” lubelski miał być „brudną robotą” na wyraźne polecenie „dysponentów zamorskich”⁷³. „Trybuna Ludu” ironizowała:

Trzeźwi geszefciarze Stanów Zjednoczonych, przeważnie protestanci, ludzie, którzy katolików traktują niemal na równi z Murzynami, jako niższy od siebie gatunek ludzi, stali się nagle gorącymi entuzjastami „cudu”, który dokonał się w katolickim kościele.

⁶⁷ *Nadużycie wiary...*

⁶⁸ *Wydarzenia lubelskie...*

⁶⁹ *Nadużycie wiary...*

⁷⁰ [J. Kondratowicz], „Sztandar Ludu” 25 lipca 1949; [A. Gó r], „Sztandar Ludu” 24 lipca 1949; „Sztandar Ludu” 27 lipca 1949.

⁷¹ A. M a j, *Cudy i „cuda”*, „Sztandar Ludu” 21 lipca 1949.

⁷² *Pięć lat walki o życie lepsze i szczęśliwsze*, „Sztandar Ludu” 22 lipca 1949.

Ten sam artykuł nieco dalej zmieniał całkowicie ton, by upomnieć się o ofiarę i rannych, „bo bankrutom reakcyjnego podziemia, bo komuś, gdzieś daleko, trzeba było antyrządowych demonstracji w Polsce...”⁷⁴.

Oprócz imperialistów i „Głosu Ameryki” najczęściej wymienianym wrogiem był Watykan, który, zdaniem prasy, coraz wyraźniej kierował się interesami światowego wstecznicstwa, popierał antypolskich rewizjonistów i szowinizm niemiecki. „Zielony Sztandar” tłumaczył:

Papież najbardziej ukochał „córki i synów” niemieckich, oczywiście najgoręcej kocha niemieckich rewizjonistów, a zwłaszcza hitlerowców⁷⁵.

Miało to związek zarówno ze stałym, negatywnym stosunkiem do Watykanu, jak i z przemówieniem radiowym, jakie w tym czasie papież wygłosił do Niemców.

Tak przedstawiane fabuły pozwalały na kreowanie dalszego zagrożenia. W przemówieniu wiecowym wiceministra Izydorczyka zarówno papież, jak i „skrajne angloamerykańskie grupy podżegaczy wojennych” jednoczyły się z szowinistami niemieckimi, chcąc przy pomocy niedobitków SS i SA wywołać nową wojnę z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Wskazywano na bezpośredni związek między hitlerowcami, ludźmi odpowiedzialnymi za walki bratobójcze w Polsce, pragnącymi wojny religijnej, rozbicia narodu polskiego na wierzących i niewierzących i organizatorami lubelskiego „cudu”⁷⁶. W ten sposób filiacja osiągała pełnię.

Starania wrogów Polski, by skłócić społeczeństwo z władzą, nie mogły jednak przynieść oczekiwanych rezultatów. W inspirowane przez ośrodki zagraniczne pomówienia dotyczące prześladowania Kościoła nikt już nie wierzył, a nadzieje, że sprowokowany „cud” wywoła represje państwa, okazały się płonne⁷⁷. Autorzy tego typu komunikatów propagandowych wychodzili z założenia, że przemilczenie faktu anuluje go z rzeczywistości. Brak w mediach informacji o manifestacjach zwolenników „cudu”, starciach z milicją czy choćby aresztowaniach i procesach powodował zniknięcie ich z wiedzy ogółu. Świadczy to tylko o niezwykle mocno zakorzenionej wierze w logokrację.

Na koniec należałoby zadać pytanie, czy model rzeczywistości wykreowanej na łamach prasy był odbiciem faktycznej percepcji świata ówczesnej władzy, czy stanowił odpowiedź na bieżące zapotrzebowanie mediów przeznaczonych dla rządzonych? Liczne nielogiczności, ewidentne kłamstwa, jakich dopuszczały się media, przemawiałyby za wyłącznie instrumentalnym i pragmatycznym stosun-

⁷³ *Prowokacyjna impreza...* .

⁷⁴ *O inspiratorach...* .

⁷⁵ J. Stanisławski, *op. cit.*

⁷⁶ *Ukróćmy mącenia wichrzycieli...* .

⁷⁷ *Świat pracy Warszawy piętnuje...*; H. H a g a, *op. cit.*

kiem do propagandowej wizji wydarzeń, gdzie obywatele zmuszeni są do wiary w realia niewiarygodne nawet dla głoszących je dysponentów propagandy. Ale czy na pewno teza ta jest prawdziwa? Jak wynika z prywatnych notatek Bolesława Bieruta, najwyższe władze partyjne rzeczywiście postrzegały „cud” lubelski jako zaplanowaną walkę Kościoła z państwem. Zdaniem H. Minca w Lublinie tylko przypadkowo uniknięto rozlewu krwi. Podczas posiedzenia Sekretariatu KC PZPR z 19 lipca 1949 r. Jakub Berman wskazywał na dwa tory, na jakich, jego zdaniem, należało rozpatrywać „cud”: klerykalny i podziemny. Bierut dodawał kolejny nurt: pracy do rozpalenia fanatyzmu, co jednak trudno rozszyfrować. Berman wskazywał na istnienie bliżej nieokreślonego, „dobrze inspirowanego i zakonspirowanego” ośrodka, w którym zapewne upatrywał animatora wydarzeń. Baza kleru miała się zwięzać, ale dochodziło do polaryzacji i coraz silniejszej aktywizacji jego „sfanatyzowanej” części. Przestrzegał przed lekceważeniem jeszcze niezdecydowanych. Zalecał „rozszczerzenie” Kościoła przez „uderzenie” oraz wielką akcję propagandową⁷⁸.

Za taką wersją przemawia również wspomniany już raport ambasady radzieckiej w Polsce do Moskwy, który w większości oparty został na doniesieniach prasowych, a w całości odpowiadał oficjalnemu wariantowi wydarzeń⁷⁹. Trudno przypuszczać, by ambasada wysyłała sprawozdania, opierające się na informacjach skonstruowanych tylko w celu manipulacji polskim czytelnikiem.

Rzeczywisty świat ówczesnych decydentów to świat spisków i wojen, prowokacji i dywersji, gry o sumie zerowej, gdzie każdy zebrany z pola kłos zboża to cios w imperializm, a każda puszka Coca-Coli przyczynia się do niesprawiedliwości tego świata i biedy. Wizerunek wydarzeń związanych z „cudem” w lubelskiej Katedrze podlegał temu samemu schematowi. Musiał więc być wiarygodny nie tylko dla społeczeństwa, ale również dla samej władzy.

⁷⁸ Notatki Bolesława Bieruta, AAN, KC PZPR, XIA/113, k. 155.

⁷⁹ *Polska – ZSRR...*, s. 298–303.